Nr. 210. We Lwowie wtorek dnia 6 maja 1902 r. **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 30 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Kondotjerzy pana Stapińskiego.

Lwów 6 maja.

Na wczoraj na godz. 6 wieczorem komitet miejski zwołał do sali Kasyna mieszczańskiego zgromadzenie wyborcze, na którem prof. dr. Stanisław Głąbiński wygłosić miał swe *credo* polityczne. Wyborcy zgromadzili się dość nielicznie, natomiast w zwartej falandze przybyli ludowcy lwowscy, widocznie z uplanowanym z górym zamiarem: niedopuszczenia do spokojnych obrad i do wysłuchania przemówienia kandydata. Zajęli miejsca po lewej stronie sali, po prawej zasiadł w ławce eksprofesor Jaegerman; złośliwy uśmiech igrał mu na twarzy, widocznie z góry wiedział, jak się skończy zebranie, a jako wprawny reżyser od szopek wyborczych, musztrował grupę swych zwolenników po przeciwnej stronie sali.

Gdy sala się zapełniła p. G u b r y n o w i c z imieniem komitetu zagaił zebranie, poczem udzielił głosu drowi Głąbińskiemu. Każdy sądził, że zebrani pozwolą drowi Głąbińskiemu wypowiedzieć mowę kandydacką, tymczasem stało się inaczej. Ludowcy postanowili zerwać za każdą cenę zgromadzenie, widocznie menerzy ich bali się, aby rozsądne, poważne słowa kandydata, nie odbiły się zbyt jaskrawo od oklepanych frazesów i zdawkowych komunałów, wygłaszanych przez ich kandydata Stapińskiego. Gdy więc dr. Głąbiński podszedł do stolika, przy którym miał przemawiać, z grupy ludowców podniosła się jakaś drobna, szara postać z nastroszonymi wąsami i zażądała, aby zgromadzenie wybrało przewodniczącego. Naturalnie żądanie to ludowcy nagrodzili oklaskami.

Zaledwie ów pierwszy mowca, a był nim mistrz kunsztu stolarskiego p. Szafrański, do niedawna zażarty socjalista, a dziś równie gorący ludowiec, skończył, gdy z pierwszego rzędu krzeseł po lewej stronie porwał się p. Jasinowski, majster od prania brudnej bielizny, którego pralnia pomalowana na czerwono biało i zielono nosi tytuł „Hungaria" i nie prosząc wcale o głos, począł coś pleść o godności stolicy, o woli wyborców, o mandacie w kieszeni, słowem mówił tak, jakby jeden z kolorów, zdobiących jego pralnię, zapanował niepodzielnie w jego głowie, a długą swą tyradę, wygłoszoną nerwowo, piskliwo-ochrypniętym głosem, zakończył wezwaniem do p. Gubrynowicza, aby ustąpił, gdyż zgromadzenie chce sobie wybrać innego przewodniczącego. Proponuje też na przewodniczącego dra Mikołajskiego.

Ludowcy propozycję tę witają burzą oklasków.

P. G u b r y n o w i c z oświadcza na to, iż zgromadzenie to zwołał komitet, na którego on stoi czele i jako gospodarz tej sali będzie przewodniczył. Jeśli — mówi zwrócony do ludowców — panowie zwołacie zgromadzenie, to będziecie mogli sobie wybrać przewodniczącego, jakiego zechcecie.

P. J a s i n o w s k i w odpowiedzi na to, poprawiając sobie ciągle spadający mu z nosa cwikier, woła wielkim głosem: wstyd, hańba, a inni ludowcy biją oklaski. Podniecony nimi p. Jasinowski, który tak tanim kosztem urasta na bohatera, krzyczy i woła coś dalej, ale wśród wrzawy nie słychać tego, co mówi.

Gdy się nieco uspokoiło, p. Gubrynowicz udziela znów głosu prof. Głąbińskiemu, który w istocie zaczyna mówić. Zdaje się, że spokój zapanuje, że zebrani wysłuchają przemówienia kandydata. Nie byłoby to atoli po myśli ludowców, więc też główny reżyser ich, eksprofesor Jaegerman, ratuje zagrożoną sytuację, przerywa drowi Głąbińskiemu i woła: „Panie Gubrynowicz! może się pan nawróci na lepszą wiarę i pozwoli wybrać przewodniczącego!"

Wywołuje to śmiech; ludowcy biją brawo, a Jaegerman z dumą spogląda po sali. Obywatel Sysak z Bajek, znany ze swych komicznych występów na zgromadzeniach wyborczych, dziś jeden filarów stronnictwa ludowego, wstaje ze swego miejsca, chce coś mówić, ale machnąwszy silnie ręką, uderza przypadkowo sąsiada swego. Sąsiad obrusza się na to, obywatel Sysak go przeprasza, wywiązuje się między nimi rozmowa, a tymczasem zabiera głos dr. Diamant i również przemawia za tem, aby zebrani wybrali przewodniczącego.

P. G u b r y n o w i c z jeszcze raz oświadcza, iż jest w tej sali gospodarzem i upoważniony do tego przez komitet, będzie przewodniczył.

W międzyczasie obywatel Sysak rozmawiał ze swym sąsiadem, a gdy p. Gubrynowicz skończył, zapytuje go naiwno-dobrodusznie: Panie przedmowca, co panu przedmowcy zależy na tem, jak my chcemy sobie wybrać przewodniczącego.

P. G u b r y n o w i c z udziela następnie znów głosu drowi Głąbińskiemu, który zaczyna mówić, ale znów mu przerywa eksprofesor Jaegerman, wołając: prosimy o ukonstytuowanie zgromadzenia.

P. Jasinowski, który na swem krześle ciągle rzuca się na wszystkie strony, to wstaje, to znów siada, chce znów zachwycić zebranie swą miodopłynną wymową i swym bardzo ciężkim dowcipem i zwrócony do dra Głąbińskiego, woła: Wyborcy dają mandaty, a nie mandatarjusze od wyborców. Dr. Głąbiński wzrusza na to ramionami, nic nie mówiąc.

Wśród stronników ludowców znalazł się także p. Barański, ten sam, któremu w czasie zgromadzeń wyborczych przed wyborami do sejmu, ludowcy za to, iż proponował, aby z Galicji wypędzono Polaka namiestnika i Polaka marszałka, a dano Niemca, nawymyślali od głów bar...onowskich. Otóż ten pan Barański, korzystając z chwilowej przerwy we wrzawie, która bez ustanku panuje, zabiera głos i woła do p. Gubrynowicza: Czy pan chcesz być drugim Kaulbarsem?

Okrzyk ten podobał się widocznie obywatelowi Sysakowi, bo bije zamaszyście brawo i woła wstyd i hańba!, poczem zwraca się do swego sąsiada i pyta się go: co on powiedział o tej długiej kiełbasie?

W sali ciągle wre i huczy; większość wyborców siedzi spokojnie, z politowaniem patrząc na te wybryki garstki opozycjonistów, wśród których znajduje się wielu niewyborców, przepraszam wielu wyborców z piątej kurji. Ci są najgłośniejsi i teroryzują swymi krzykami większość zgromadzenia.

Wstaje jakiś jegomość i proponuje na przewodniczącego p. Żebrowskiego, p. Jaegerman zaś proponuje, aby przewodnictwo objął prof. Gryziecki i woła do niego: Chodź pan przewodniczyć i zrób pan porządek! Propozycję tę ludowcy witają oklaskami, a Jasinowski krzyczy: wiwat! Jeden z sąsiadów zwraca mu uwagę, że on proponował przecież dra Mikołajskiego na przewodniczącego, powinien więc obstawać przy swej kandydaturze. Jasinowski uznając widocznie słuszność tej uwagi, nie woła dalej wiwat! lecz siada na krześle.

Dr. Głąbiński zapytuje zgromadzenie, czy ma mówić, czy nie?

Większość odpowiada tak! eksprofesor Jaegerman zaś woła: Zrób pan porządek z Gubrynowiczem i wpłyń pan na niego, by ustąpił, a będziemy obradowali!

Jeden z zebranych proponuje, aby wszyscy trzej kandydaci na przewodniczącego kolejno przewodniczyli.

P. Gubrynowicz widząc, iż opozycja nie chce wprost dopuścić do obrad i że wobec jej oporu nic nie pomoże, gasi zapalone na swym stoliku świece, wstaje, oświadcza, iż zamyka zgromadzenie i wychodzi.

Za nim wychodzą poważniejsi wyborcy.

Ludowcy, uradowani, że dopięli swego, wznoszą radosne okrzyki, Jasinowski obejmuje *jure caduco* chwilowo przewodnictwo i zapytuje zebranych, kto godzi się na to, aby dalszemi obradami zgromadzenia przewodniczył dr. Mikołajski. Podnoszą się ręce, a dr. Mikołajski podąża ku stolikowi przewodniczącego, obejmuje przewodnictwo i udziela głosu drowi Głąbińskiemu, którego atoli już nie było w sali. Wtem nagle gaśnie w sali gaz, robi się ciemno i ludowcy jak niepyszni, muszą się wynosić, nie mogąc dalej obradować.

Tak się skończyło wczorajsze zgromadzenie wyborcze. Był to jeden dowód więcej, iż w naszem mieście zapanowała taka anarchja, takie zdziczenie obyczajów, takie pomiatanie zasadami najprostszych form towarzyskich, iż zgromadzenia wyborcze we Lwowie są wprost niemożliwe.

Wczorajsze zgromadzenie, chociaż musiało u każdego poważnie myślącego człowieka wywołać oburzenie, mimo to było wybornym tematem do operetki, a pp. Jasinowski i obywatel Sysak powinni stanowczo zostać zaangażowani do *Śmigusa*. Najpoważniejsze ich mowy, to byłaby najweselsza humorystyka. I tacy to ludzie chcą świat reformować.

* * *

Jeżeli kto jeszcze mógł mieć wątpliwości, co do tego, czy słusznie postąpiła rada miejska postanawiając, ażeby nie udzielano sali radnej na zgromadzenia przedwyborcze, a raczej na „szopki" przedwyborcze, to wczorajsze zgromadzenie musiało je usunąć. Przebieg jego stanowi najlepszy dowód, że człowiek szanujący się, ceniący swą godność osobistą, a choćby nawet i fizyczne zdrowie, n i e m o ż e stawać na takiem zgromadzeniu, w którem nie wyborcy, ale tłumy niedorostków i niewyborców, pod kierownictwem zawodowych, zorganizowanych agitatorów, starają się teroryzmem uniemożliwić swobodną i poważną dyskusję.

Tak zrobiono wczoraj. Wcześnie już, przed godziną 6-tą na krzesłach rozsiedli się jacyś czeladnicy, którzy widocznie nie wiele mają do roboty, studenci, którzy zamiast pracy naukowej, oddają się ulicznej polityce, ba! nawet kilku gimnazjalistów w mundurkach widzieliśmy, którzy przyszli zapewne nauczyć się polityki od naszych klownów wyborczych. Ponieważ zaś poważniejsi wyborcy nie chcieli się z tą kategorja bywalców zgromadzeniowych stykać, przeto usuwali się na dalszy plan i z goryczą przysłuchiwali się hałasom, krzykom i kwikom obstalowanych do tego „obywateli". Trzeba było słyszeć przemowy kilku oratorów, ażeby ocenić wartość mowców i argumentów. Pogratulować można p. Stapińskiemu jego przybocznego orszaku!

Człowiek, który występuje w obronie wolności p r z e k o n a ń i wolności g ł o s u (!) człowiek, który na zgromadzeniach przedmiejskich korzystając z braku wykształcenia zebranych, schlebiając najgorszym instynktom ulicy, piecie trzy po trzy, żądając dla swych wywodów spokoju i ciszy, ten człowiek wysyła swych kondotjerów, ażeby rozbili zgromadzenie, na któ-

rem poważny człowiek miał do poważnych przemówić wyborców. Oto ich pojęcie wolności, oto poszanowanie przekonań — oto praktyczna prawda, stwierdzająca ich teoretyczne kłamstwa wolnościowe!

Dodać należy, że wczorajsze żakowskie zachowanie się agitatorów spada wyłącznie na rachunek p. Stapińskiego i ludowców, obecni bowiem na sali socjaliści, imieniem których przemówił p. Diamant, zachowali się o wiele parlamentarniej i godniej.

Przebieg wczorajszezo zebrania jest dowodem, że klika terorystycznych agitatorów, która jak szara gęś szasta się po Lwowie — nie wiadomo w czyim interesie — systematycznie stara się obniżyć i podkopać nasze życie publiczne, że jej jedynym celem jest awantura, skandal i oszczerstwo i że wobec jej taktyki zgubnej i haniebnej tylko zebrania za imiennemi zaproszeniami mają jakiś sens.

Wczorajsze zgromadzenie miało jednak i dodatnią stronę: niesmaczne awantury agitatorów otworzyły oczy tym, którzy pobłażliwie zapatrywali się na krecią robotę ciemnych duchów, oburzyły do żywego najpoważniejszych ludzi. Komu drogą jest wolność prawdziwa, a nie swawola ulicy, kto ceni nadane nam konstytucją prawa, ten zrozumie, że jego świętym obowiązkiem jest stanąć do głosowania i założyć poważny protest przeciw niepowołanym opiekunom miasta. Jesteśmy także przekonani, że zapowiedziane na środę zgromadzenie wyborców (godzina 6, Kasyno miejskie, za zaproszeniami), wypadnie demonstracyjnie — imponująco.

Dyskusja polska w pruskiej izbie panów.

(*Telegramy Dziennika polskiego*).

Berlin 6 maja. Na wczorajszem posiedzeniu izby panów w dyskusji budżetowej, ks. Radziwiłł polemizował z mową hr. Hoeusbrecha, wygłoszoną podczas dyskusji nad przedłożeniem w sprawie nabycia kopalń przez państwo. Mowca zbijał twierdzenie o rzekomem niebezpieczeństwie polskiej agitacji i zwalczał opinię, jakoby księża polscy szerzyli tendencję zdrady stanu i że dlatego nie powinni być dopuszczani do posług duchownych w Westfalji i w prowincjach nadreńskich.

Z kolei zabrał głos minister skarbu i ostrzegał izbę, aby się nie zajmowała sprawami ogólnemi państwa. Izba panów jest dla spraw, poruszonych przez poprzedniego mowcę, forum niewłaściwem, mowca nie może jednak wywodów jego pozostawić bez odpowiedzi. Rząd nie kieruje się nieufnością wobec kościoła katolickiego, ale niema zaufania do dążności Polaków, którzy wszędzie odosobniają się od Niemców.

Następny mowca hr. Hoensbroech podnosi, że podjudzanie prasy polskiej przybrało wielkie rozmiary. Przeciw temu trzeba stanowczo wystąpić. Są księża polscy, którzy wprost popierają ipodjudzają polską prasę, są księża, którzy nadużywają religii dla celów polityki. Polacy zawsze mówią o swych prawach, a nigdy o swych obowiązkach. Do obowiązków obywatela państwa należy nietylko dochowywanie wierności panującemu, ale i przyczynienie się do dobra państwa.

Zabiera głos dr. Kościelski i dowodzi, że silny ton polskiej prasy bywa tysiąckrotnie zagłuszony błotem, którem prasa niemiecka obrzuca Polaków.

P. Kościelski ubolewa dalej z powodu zachowania się rządu wobec ludności polskiej. Mowca dziękuje Bogu, że należy do uciśnionych, a nie do ciemiężycieli.

Minister spraw wewnętrznych zwraca się przeciwko wywodom Kościelskiego. Rząd — powiada minister — obchodzi się z ludnością polską tak samo, jak z każdą inną i żąda tylko od Polaków, by czuli się Prusakami i nie występowali zaczepnie wobec żywiołu niemieckiego. Rząd uważa za swój obowiązek wszystkimi środkami starać się o to, aby żywioł niemiecki we wschodnich prowincjach nie był osłabiany, tylko coraz bardziej się wzmacniał.

Minister odczytuje szereg „podburzających“ artykułów prasy polskiej i wywodzi: Że to nie są dążenia tych panów, którzy tu w tej izbie zasiadają, silnie jestem przekonany. Prośiby ich tylko należało, by protestowali przeciw podobnym dążeniom nie w izbie panów, ale w kraju.

Wiem, że jeśliby przyszło do otwartego powstania, to niestety duchowieństwo polskie nie pozostałoby w tyle. Dlatego musimy bacznie czuwać nad tem, jak dalece polskie duchowieństwo bierze udział w podnoszeniu polskiego ducha narodowego. Nikt Polakom nie zabrania trudnić się pracą na polu ekonomicznem i innych, jednakże na polu politycznem nie znamy Polaków, lecz wszyscy są równymi poddanymi pruskimi.

Pp. Below-Saleski i Burgsdorff w mowach swych również występowali przeciw „polskiej agitacji“.

Ks. Radziwił oświadczył, że ruchu polskiego nie można stłumić.

Bismarck pochwala postępowanie rządu wobec Polaków.

Ogólną dyskusję nad budżetem zamknięto i przyjęto kilka budżetów. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Rokowania ugodowe.

(*Telegr. „Dzien. Pol.“*)

Wiedeń 6 maja. *W. Allg. Ztg* donosząc o wyjeździe dra Koerbera do Budapesztu, powiada, że tym razem podróż ta budzi największe zajęcie. W kołach politycznych liczą się z tem, że sytuacja jest dziś bardzo poważna i niepewna. Są one przekonane, że rząd austrjacki stanowczo nie zgodzi się na dalsze odraczanie załatwienia ugody. Wszelkie więc przewlekanie jest wprost wykluczone i dr. Koerber stanowczo obstawać będzie przy tem, aby jeszcze w bieżącym tygodniu sprawa ostatecznie się wyjaśniła.

Wymówka, iż rokowań dlatego prowadzić gie można, iż portfel ministerstwa handlu nie jest jeszcze nikomu oddany, upadła już przez to, że nowy minister został mianowany. Rząd austrjacki nie pozwoli więc na dalsze odstraszanie, a dziś z całą pewnością oczekiwać można, iż niepewne dziś położenie musi się w tym tygodniu wyjaśnić.

Praga 6 maja. Jak najlepiej poinformowane Koła twierdzą, że rząd austrjacki jest przygotowany aż do najdrobniejszych szczegółów do otwarcia samoistnego okręgu celnego; otwarcie to nie naruszy zupełnie rozwoju przemysłowego.

Praga 6 maja. Korespondent wiedeński *Narodnich Listów* miał rozmowę z pewnym mężem stanu austrjackim o ugodzie austro-węgierskiej. Ów mąż stanu przypomniał noworoczną mowę Szella, który powiedział, że najpilniejszą jest i najszybciej powinna być załatwioną sprawa ugodowa. Dziś chce przewlekać.

Rząd austrjacki nie może na to pozwolić i raczej wziąć dymisję, lepiej paść z honorem, jak pozwolić na przewleczenie tych interesów i dać się obalić przez gabinet węgierski. Być może, że Badeni, Gautsch, Thun i hr. Clary nie byli ostatniemi ofiarami ugody.

Praga 6 maja. Wiedeński korespondent *Politik* donosi, że austrjacki minister skarbu ma w swem ręku los całej konwersji węgierskiej. Cała konwencja runie, jeżeli minister papiery jej wykluczy od notowania na giełdzie wiedeńskiej.

Kongres prasy.

Wiedeń 5 maja.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Tegoroczny międzynarodowy VIII z rzędu zjazd prasy odbędzie się w Bernie szwajc. w dniach od 20 do 26 lipca. Program jest następujący:

W niedzielę 20 lipca odbędzie się zebranie towarzyskie (w t. zw „Grand Grenier“ w Bernie), na którem prasa szwajcarska podejmować będzie gości zagranicznych. W poniedziałek 21 lipca o g. 9 rano otwarcie kongresu w nowym pałacu związku szwajcarskiego. O g. 2 po poł. zgromadzenie, na którem się rozpoczną objęte porządkiem dziennym obrady kongresu.

O godz. 5 bankiet wydany w t. zw. Innere Enge. Z zapadnięciem zmroku iluminacja, rozmaite widowiska itd. We wtorek 22 lipca o godzinie 9 przed południem i o g. 2 po południu obrady kongresu.

We środę 23 lipca o g. 9 obrady kongresu, po południu w t. zw. Gurten uroczystość ludowa, na której odbędą się między innemi tańce górali szwajcarskich w strojach ludowych itd. Nowy pałac związkowy będzie iluminowany.

We czwartek o g. 9 rano posiedzenie zwyczajne, o g. 2 popoludniu zamknięcie zjazdu. Wieczorem wyda na cześć zjazdu przyjęcie prezydent komitetu, urządzającego zjazd, profesor Stein. Wieczorem będzie miasto i katedra oświetlone.

W piątek 25 rozpoczynają się wycieczki po Szwajcarji, mianowicie w tym dniu odbędzie się wycieczka zbiorowa do Interlaken i okolicy.

W sobotę odbędą się w 4 grupach wycieczki do Mürren, do t. zw. Schynige Platte, do Wengernalp, oraz do Rothornu i Meiringen.

Na tem skończą się oficjalne uroczystości, poczem w niedzielę odbędą się wycieczki do berneńskiego t. zw. Oberlandu, a od poniedziałku wycieczki w grupach do 1) Lausanne-Montreux, Zermatt-Simplon, 2) Lucerny, Jeziora 4 kantonów, Pilatus, 3) Côire-Thusis, Engadine, St. Moritz, 4) Davos, 5) Szafuzy, 6) Vevey, 7) Genewy.

Liczbę uczestników kongresu ograniczono w tym roku na 300, a liczbę pań, które członkom kongresu mogą towarzyszyć, na 80. Na Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie przypada 2 delegatów i 1 dama.

Program obrad kongresu obejmuje prócz zwykłych referatów budżetowych i t. d. następujące referaty: O przestrzeganiu względów należących godności zawodu dziennikarskiego w polemikach między dziennikami. (Ref. Wilhelm Singer).

O zaprowadzeniu międzynarodowych legitymacyj dziennikarskich. (Ref. Wiktor Taunay). O redukcji taryf telegraficznych dla prasy. O konkursie na słownik skróceń telegraficznych dla prasy. O zawodowych szkołach dla dziennikarzy.

O własności literackiej i artystycznej w odniesieniu do prasy. O jurysdykcji i kompetencji trybunałów w kwestjach prasowych. O obniżeniu taryf pocztowych. O stanowisku socjalnem, moralnem i materjalnem dziennikarzy rozmaitych krajów.

O ochronie praw redaktorów w razie zmiany w własności wydawnictwa. O obowiązkach dziennika wobec redaktorów, skazanych za przestępstwa prasowe.

Towarzystwa dziennikarskie, należące do międzynarodowego kongresu prasy, mają wyznaczyć swych członków do 1 czerwca.

Nowy węgierski minister handlu.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Budapeszt 6 maja. Ministrem handlu po śp. Horanszkym mianowany został poseł dr. Ludwik Lang.

Wiedeń 6 maja. Nowo mianowany węgierski minister handlu dr. Ludwik Lang był za czasów gabinetu Banffy'ego wiceprezydentem izby, a kiedy Szilagyi ustąpił z prezydentury, on również zrezygnował. Później dr. Lang wystąpił ze stronnictwa liberalnego i dziś bliski jest stronnictwa Apponyie'go. Swego czasu wielkie wrażenie sprawiła mowa Langa, w której podniósł, iż w Austrji powinien mieć przewagę żywioł słowiański. Na uwagę zasługuje także broszura Langa, w której dowodzi, iż Węgry powinni płacić wiekszą kwotę, niż płacą.

Królowa Wilhelmina umiera.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Loo 6 maja. Urzędowy biuletyn wydany wczoraj przedpołudniem ogłasza: Obecna choroba królowej zniszczyła nadzieje, których urzeczywistnienie miało nastąpić we wrześniu. Uwzględniając wszystkie okoliczności można stwierdzić, że stan królowej jest obecnie zadowalający.

Loo 6 maja. Bezustannie nadchodzą telegramy od panujących i rządów, z zapytaniem o stanie zdrowia królowej i z wyrazami współczucia.

Amsterdam 6 maja. Biuro Reutera donosi z Loo, że komplikacje, które onegdaj wieczorem nastąpiły, pozostawały w związku infekcyjną słabością królowej. Obecny stan królowej uważają w otoczeniu królowej za zadowalający

Haga 6 maja. Stan zdrowia królowej jest prawie bez nadziejny. Wczoraj w południe

nastąpiło poronienie, którego po tyfusie spodziewano się, ale nastąpiło pośród okropnych warunków. Lekarze musieli przystąpić do operacji, ale ponieważ królowa była tak słabą, iż jej narkotyzować nie można było, operacja trwała 3 godziny. Działy się podczas niej rozdzierające serce sceny. Królowa ciągle mdlała, kilka razy myślano, iż już umarła. Matka jej wpadła w omdlenie.

Po operacji lekarze odetchnęli myśląc, że pacjentka jest już ocalona. Tymczasem stan jej nagle się pogorszył. Obawiają się wybuchu *periostitis* (zapalenia okostnej) gdyż w tym razie pacjentka byłaby stracona.

Zamek Loo 6 maja. O ostatnim zwrocie w stanie zdrowia królowej Wilhelminy, donoszą: W sobotę późnym wieczorem pojawiły się nie pokojące symptomaty. Wezwano kilku lekarzy, którzy całą noc przepędzili przy chorej. Obawa komplikacyj coraz się wzmagała. Nad wieczorem w niedzielę chora bardzo cierpiało. Około godziny 11 w nocy sytuacja stała się wielce krytyczna. Dopiero, gdy lekarze osiągnęli pewność, że nastąpiło poronienie, nastały chwile spokojniejsze. Odtąd przebieg choroby był już zadowalający. Wczoraj popołudniu odbyło się konsyljum lekarskie.

Zamek Loo 6 maja. Wydany wczoraj o godzinie 2 popołudniu biuletyn, stwierdza, że stan królowej Wilhelminy jest zadowalający.

Rozruchy w Portugalji.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Madryt 6. maja. Według doniesień z Portugalii, przyszło w Vianna de Castello do demonstracyj, urządzanych przez studentów. Policja rozprószyła demonstrantów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wybory do rady miejskiej.

Kraków 6 maja. Obliczenie głosów we wczorajszym wyborze 10 radnych, z koła wielkiego handlu i przemysłu, wykazało, że na 108 uprawnionych głosowało 101. Otrzymali: Albert Mendelsburg 89; kupiec Józef Jawornicki 88; bankier Juljusz Epstein 87; prezes izrael. rady wyzn., dr. Leon Horowitz 87; poseł, kupiec Jan Federowicz 86; kupiec dr. Henryk Szarski 86; dyr. Kasy oszczędności Franciszek Slęk 86; redaktor i wydawca *Czasu* p. Michał Chyliński 84; kupiec Hirsz Landau 84; kupiec Gustaw Bares 83. Wszyscy wybrani są kandydatami listy konserwatywnej katolickiej i umiarkowanej żydowskiej.

Nowy zamach na Moskie Oko.

Kraków 6 maja. Nadeszła tu do *Czasu* wiadomość z dobrego źródła z Zakopanego, że Węgrzy zaczęli w sobotę trasować drogę do Morskiego Oka na Żabiem. Robotnikom i kierującemu inżynierowi towarzyszyło 10 żołnierzy, z oficerem i 2 żandarmów.

Prezes stałej komisji dla sprawy M. Oka p. Ponikło natychmiast zwrócił się telegraficznie do dr. Wodzickiego z prośbą o stwierdzenie tej wiadomości w ministerstwie spraw zewnętrznych i o energiczną interwencję.

Z klubu słowiańskiego.

Kraków 6 maja. Klub słowiański wybrał na wczorajszem walnem zgromadzeniu prezesem prof. Marjana Zdziechowskiego, zastępcą prof. Zawilińskiego, sekretarzem p. Stępkowskiego, wydziałowymi pp. Windakiewicza i Kniaziołuckiego. Poruszono myśl przesyłania komunikatów z posiedzeń klubu wybitnym dziennikarzom słowiańskim.

Rokowania pokojowe.

Capstadt 6 maja. Gubernator Millner wyjechał do Johannesburga.

Burza o świtę arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Budapeszt 6 maja. Węgierskie Biuro korespondencyjne ogłasza następujący komunikat: Ponieważ komentarze pism w sprawie składu świty arcyksięcia Franciszka Ferdynanda dały sposobność do rozmaitych insynuacyj, musimy wskazać na to, że prezes gabinetu Szell — jak to już sam w mowie swej w sejmie, w ubiegłą sobotę, powiedział — najzupełniej dalekim jest od tych enuncjacyj; musimy również dodać, że oświadczenie Szella przyjęła cała partja liberalna ze szczerem zadowoleniem. Nie można więc wyciągać żadnych wniosków z poszczególnych głosów prasy. Błędnem byłoby również postępowanie, gdyby w tych głosach chciano doszukać się zapatrywań partji liberalnej.

Sejm styryjski.

Grac 6 maja. Sejm styryjski przyjął ustawę dotyczącą pożyczki 14 milionów koron dla miasta Gracu, poczem został zamknięty.

Zgromadzenia studenckie.

Petersburg 6 maja. Na pamiątkę 100 rocznicy pierwszej immatrykulacji na uniwersytecie dorpackim, odbyły się wczoraj w Petersburgu i licznych innych miastach, szczególnie prowincyj nadbałtyckich, zgromadzenia byłych studentów dorpackich.

Audjencje.

Budapeszt 6 maja. Cesarz przyjął wczoraj przedpołudniem prezesa gabinetu, Szella, na dłuższej audjencji prywatnej.

Wybory we Francji.

Paryż 6 maja. Brisson zrzekł się kandydatury w okręgu Die w departamencie Droma, ponieważ kandydat republikański, który otrzymał tam najwyższą cyfrę głosów, nie chce ustąpić. Natomiast objawił Brisson gotowość kandydowania w Marsylji, jeśli wyborcy zgodzą się na jego program republikański.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 6 maja. Dep. O'Kelly zapytuje, czy między rządem angielskim, a włoskim toczyły się rokowania w sprawie ewentualnego obsadzenia Trypolisu przez Włochy. Podsekretarz parlamentarny Czanborne zaprzecza temu.

Na dalsze zapytanie, czy mocarstwa umówiły się już definitywnie co do oddania Tientsinu Chyńczykom, oświadczył Czanborn, że do ostatecznej umowy jeszcze nie przyszło.

Nieszczęśliwy wypadek.

Sofia 6 maja. Gdy książę Ferdynand w odkrytym powozie jechał na otwarcie sobrania, spłoszył się koń jednego z oficerów gwardji i przeskoczył powóz. Książę, który zachował zupełny spokój, nie odniósł żadnego obrażenia, natomiast ranny jest oficer gwardji.

Katastrofa kolejowa.

Monachium 6 maja. W sejmie odczytał wiceprezes telegram posła Lainy z doniesieniem, że we wczorajszej katastrofie kolejowej w Zschornau utracił życie poseł do parlamentu Fridel.

Strejki.

Tryjest 6 maja. Strejk w pierwszej tryjesteńskiej fabryce ryżu skończył się dzięki ustępstwom, poczynionym przez dyrektora. Robotnicy osiągnęli 10-procentowe podwyższenie płac.

Lublana 6 maja. Strejk murarzy i cieśli trwa dalej, Spokoju nigdzie nie zakłócono. Strejkujący uchwalili wczoraj zwrócić się do rządu krajowego z prośbą o interwencję.

Wiedeń 6 maja. Prezydent ministrów dr. Koerber, wyjechał wczoraj o godzinie 1 po południu do Budapesztu.

Petersburg 5 maja. Dyrektor państwowej izby skarbowej, tajny radca Dimitriew, został mianowany pomocnikiem ministra skarbu.

Bruksela 6 maja. Izba reprezentantów przyjęła projekt ustawy akceptującej konwencję brukselską.

Izba sądowa.

Lwów 5 maja.

(„Obłudny socjalizm“).

Leon Gawron i Jan Grąglewski, oskarżeni o rozszerzanie skonfiskowanej broszury p. t. „Obłudny socjalizm“, przeciw którym toczyła się wczoraj rozprawa przed ławą przysięgłych, skazani zostali każdy na 50 koron grzywny, względnie 5 dni aresztu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 6 maja.

Powszechne wykłady uniwersyteckie W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7\frac{1}{2}$ - $8\frac{1}{2}$ wieczorem, dr. St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego“.

Koncert muzyki wojskowej przed gmachem namiestnictwa. Początek o godzinie $5\frac{1}{2}$ popołudniu.

Teatr miejski: „Urzędowa żona“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem

---

Kalendarz. Wtorek (6): Jana w ol. - Gościwita bł. — (23): Heorhja m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 40, zachód o godzinie 7 minut 14.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 7° R. Deszcz.

Wiadomości osobiste. P. Edmund Mochnacki, były prezydent m. Lwowa, jest od kilku dni ciężko chory. Wczoraj odbyło się konsyljum lekarskie, w którem wzięli udział: dr. Rosner, dr. Rencki i dr. Burzyński.

Henryk Sienkiewicz, powrócił do Warszawy.

Posiedzenie krajowej rady kolejowej, odbędzie się dnia 22 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w gmachu sejmowym

Egzamin z pojedyńczej i podwójnej buchalterji złożyli na politechnice frekw. konc. szkoły handlowej S. Szlagowskiego pp Włodzimierz Klosiewicz, Helena z Wojciechowskich Bielecka i Eugenia z Adlerów Zimmelsowa.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncypistów sanitarnych: dra Edwarda Piotrowskiego i dra Leona Fuchsa, lekarzami powiatowymi, a asystentów sanitarnych: dra Jana Jossego i dra Stanisława Janikiewicza, koncypistami sanitarnymi.

Dr. Józef Gracka mianowany został lekarzem kolejowym we Lwowie, stacja Podzamcze.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dra Edwarda Piotrowskiego ze Lwowa do Cieszanowa, koncypistę sanitarnego dra Leopolda Haima z Cieszanowa do Lwowa, oraz asystentów sanitarnych: dra Romana Serkowskiego z Sambora do Nadwórnej, dra Wacława Stablewskiego z Podgórza do Kosowa i dra Rudolfa Zatlokala z Nowego Targu do Nadwórnej.

Dzień św. Florjana obchodziła onegdaj uroczyście lwowska Ochotnicza straż ogniowa i kominiarze. O godzie pół do 7-mej rano wyruszyli strażacy w paradnych mundurach, przy dźwiękach „Kapeli narodowej“ do kościoła OO. Karmelitów. Od jednakowych mundurów naszych strażaków odbijał jaskrawo oddział uczestników VI go krajowego kursu pożarnictwa, w sile 25 osób, z różnych zakątków naszego kraju, w różnego rodzaju mundurach, który wziął udział w pochodzie i nabożeństwie.

W czasie nabożeństwa, w którem wzięli udział delegaci rady miasta, straży ogniowej miejskiej, korporacji kominiarzy, Kraj. związku och. straży pożarnych, oddział straży ogn. miejskiej i wiele publiczności, grała „Kapela“ na chórze pieśni narodowe. Po skończonem nabożeństwie defilowały oddziały pod komendą naczelników pp. Majewskiego, Reina i Dobrzańskiego przed kościołem, poczem udały się na strażnicę miejską przy pl. Strzeleckim, gdzie odbyło się przedstawienie komendy i korpusu inspektorowi straży ogn. p. Praunowi i delegatowi ogniowemu miasta p Baschowi. Wieczorem odbyła się w lokalnościach Och. straży składkowa uczta z udziałem uczestników kursu, delegatów korp. kominiarzy i związku strażackiego. Nastrój zabawy, wśród której wzniesiono kilka osobistych i patrjotycznych toastów, był bardzo podniosły.

O godzinie 9-tej rano odbyło się w tymże kościele nabożeństwo, urządzone staraniem korporacji kominiarskiej, która po nabożeństwie przyjmowała naczelników straży miejskiej i ochotniczej śniadaniem w restauracji p. Breitmajera.

Z prowincji donoszą nam również o uroczystych obchodach ku czci patrona strażackiego.

Współczesny Rinaldini.

Od kilku dni toczy się przed trybunałem sądu w mieście Lucca we Włoszech proces słynnego rozbójnika kalabryjskiego, Musolina. Niezwykłe przygody, walki, malowniczy strój, oryginalny sposób mówienia otoczyły go w oczach ludności włoskiej nimbem tajemniczości i sławy, pozyskały mu sympatję wszystkich świadków procesu, nawet podobno niektórych sędziów. Musolino jest prawdziwem dzieckiem natury, nieskrępującem się żadnymi przepisami i ustawami; mimo to zdradza bystrą inteligencję, z którą łączy się ogromna próżność. Sam jest zupełnie przekonany o swej niewinności; mniema, że nie jest „zwykłym zbrodniarzem,“ lecz „bojownikiem,“ który sam staje w obronie należnych mu praw. Trudniejszem do zrozumienia jest to, że lud włoski żywi podobne przekonania i uważa go za „bohatera.“ Cały też dotychczasowy przebieg procesu przypomina ra-

czej wesołe epizody z operetki, niż powagę karzącej sprawiedliwości.

Zaraz w pierwszym dniu procesu Musolino nie chciał zasiąść na ławie oskarżonych w stroju więziennym i zażądał przedewszystkiem malowniczego stroju narodowego. Ponieważ na razie stroju tego nie można było otrzymać... odroczono rozprawę. Podczas rozprawy zachowuje ruchy niesprawiedliwie pokrzywdzonej ofiary; przytem dowcipnemi słowy polemizuje z przewodniczącym — wobec zarzutów kradzieży oburza się i grozi... opuszczeniem sali. A sąd cierpliwie — nawet z pewnego rodzaju rozczuleniem — znosi wszystkie jego zachcianki i wybryki, pomimo, że akt oskarżenia obejmuje ni mniej, ni więcej jak: sześć morderstw dokonanych, cztery usiłowane, jedno zabójstwo, liczne uszkodzenia ciała, dwa zamachy dynamitowe i kilka kradzieży. To też wszystkie poważne pisma włoskie oburzają się na ten teatralny sposób prowadzenia rozprawy. „To nie zbrodniarz — mówi szyderczo jeden z dzienników neapolitańskich — lecz tenor na estradzie. Jeszcze kilka podobnych procesów, jak Palizzolla i Musolina, a sądownictwo włoskie może się w grób położyć.“

Do najciekawszych epizodów rozprawy należą opowiadania Mussolina o ucieczce z więzienia i walkach, ze ścigającymi go żołnierzami. Mussolino przybiera piękną pozę, poprawia fałdy malowniczego płaszcza i rozpoczyna opowiadania, z których jedno podajemy tutaj w całości.

„W nocy Bożego narodzenia śniłem, że stoję nad brzegiem przepaści. Nagle za plecami usłyszałem jakiś głos. Odwróciłem się ujrzałem ukazującą się postać, która zawołała do mnie:

— O czem myślisz?

— O czem myślę? „O mojem przeznaczeniu: bo czyż bardziej jest ktoś nieszczęśliwy odemnie? Myślę, że ludzie są niegodziwi, że zwierzęta są lepsze i szlachetniejsze od ludzi“.

Tu przerywa i po chwili mówi dalej:

„Postać rzekła do mnie:

— Miej nadzieję, nie umarłeś jeszcze, poleć się opiece Boga i nie przeklinaj. Opuścisz to miejsce i pomścisz się na wrogach.

„Następnego dnia opowiedziałem sen mojemu współtowarzyszowi więzienia. Wyśmiał mię. Mimo to wierzyłem w zjawisko i postanowiłem wybić otwór w murze, tam, gdzie mi się postać pojawiła. I dokonałem dzieła. Nie mogłem go dokonać tylko własnym sprytem, bo właśnie w tem miejscu był umieszczony olbrzymi głaz kamienny. Spojrzyjcie na mnie, czcigodni panowie; siły moje nie większe, jak u każdego innego człowieka. Ale wtedy miałem nadludzkie siły; trzy dni i trzy noce łamałem kamień. Ciężką sztabą żelazną, wyrwaną z łóżka, poruszałem, jak zabawką, choć ciało od ręki mi odpadało.

„Czcigodni panowie przysięgli, pragnąłbym być Toskańczykiem, abyście lepiej mogli zrozumieć moje słowa.

„Podczas ucieczki nogi nasze krwawiły się od kamieni i cierni. Nie czułem bolu. Tak byłem pewny mej niewinności i świętości mych praw, że nie obawiałem się ani kuli, ani innej broni. Po czterech dniach przybyliśmy do Aspromonte, gdzie już wyprzedziła nas wieść o ucieczce. Bracia Zoccali, śmiertelni moi wrogowie, rozpoczęli polowanie na mnie. Czyż, niewinnie uwięziony przedtem, miałem pozwolić, aby mnie zamordowano w Campagnji? I cóż byłbym zyskał przez śmierć? — Tylko hańbę!“

O spotkaniu z agentem policyjnym Angelonim opowiada w następujący sposób: „Miałem strzelbę na ramieniu. On złożył się. „Stój — krzyknąłem — jeżeli ci życie miłe! Możesz chybić, a Musolino nie chybia nigdy.“ Wtedy rzucił strzelbę, upadł mi do nóg i błagał o darowanie życia. Rzekłem: „Zasługujesz na śmierć, ale, że jesteś ojcem siedmiorga dzieci, pozostawię ci tylko pamiątkę“. I zdaleka strzeliłem mu w nogi ładunkiem śrutu.“

Ścigając innego agenta, Musolino spotkał się z karabinierami. Tak to opowiada:

„Nagle jeden z nich strzelił. Krzyknąłem na nich: „Na miłość Boga nie strzelajcie! Nie uczynię wam nic złego!“ Jednakowoż, czcigodni panowie przysięgli, ten człowiek był żołnierzem i musiał spełnić swój obowiązek. Strzelił. Jeszcze dzisiaj żałuję szczerze tego nieszczęśliwego. Cóż miałem zrobić? Znowu kula świsnęła mi koło uszu. „Na miłość Boga, nie zmuszajcie mnie!“ Widzę tam teraz ojca tego karabiniera i opłakuję wraz z nim jego syna, jak gdybym opłakiwał mojego własnego brata. Wczoraj, gdy zobaczyłem jego smutek i przygnębienie, serce ścisnęło mi się w piersi. Czcigodni panowie, musiałem mu syna zamordować, musiałem się bronić, chciałem go tylko zranić. Nie przypuszczajcie, czcigodni panowie, że udaję płacz (wybucha gorzkiemi łzami). Nie jestem człowiekiem, któryby mógł grać komedję. Opłakuję bardziej tego młodzieńca, niż własnego ojca i matkę. Wszak nic złego mi nie uczynił. Mógłby był przytrzymać mnie ręką, tak byłem zmęczony — on strzelił!“

Prezydent sądu zapytuje Musolina:

„Czy zabiłeś pan Paskala Sarazenę?

Musolino: Udawał agenta.

Prezydent: Godziłeś pan z zasadzki na życie Romea Casaresa?

Musolino: Nie, Musolino nie walczy nigdy skrycie.

Prezydent: Po zamordowaniu Zoccaliego zrabowałeś mu pan 200 lirów.

Musolino: Opuszczę natychmiast salę rozpraw i nie powiem ani słowa więcej. Czyni ujmę czci Musolina ten, kto podejrzywa go o kradzież....

Prezydent: Więc nie jesteś złodziejem, ani członkiem mafji?

Musolino: Cóż to znowu za hańbiąca mnie bajka? Jestem Musolino, a nie żaden złodziej, tylko mściciel mego honoru.

Pokazują mu następnie jego broń: ciężkie pistolety i długą strzelbę z rączką czarną, wykładaną słoniową kością. Bandyta uśmiecha się, uspokaja się, pieści broń i powiada: „To moja broń ukochana“.

Musolino przyznaje się do wszystkich zarzucanych mu zbrodni, usprawiedliwiając je jako akt obrony lub zemsty. Winę 4 współoskarżonych bierze na siebie.

Wszystkie te jednak sztuczki i komedje nic mu prawdopodobnie nie pomogą. Skazany zostanie niezawodnie po raz drugi na dożywotnie więzienie, z którego mu już umknąć nie pozwolą.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 5 maja. *(Targ na woły)*. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 6.206 sztuk. W tem było z Galicji 920, z Bukowiny 23 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny spadły o 50 hal.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 8 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 69 sztuk po 52—59 k., 538 sztuk po 60—67 k., 314 sztuk po 68—72 k., 0 sztuk po 79 do 80 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—65 k. krowy podtuczone po 52—62 k.; bydło chude dla masarzy po 40—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 5 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 670·—, Akcje węg. Zakł. kred. 685·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 547 50 Akcje Laenderbanku 423·50, Akcje Bankvereinu 452 50, Akcje Bodencredit 927·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 663·50, Akcje kolei połudn. 54·—, Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetha. 467·—, Akcje kolei Północnej 5740, Akcje kolei Czerniowieckiej 570 50, Akcje Alpiny 404 50 Akcje Rima Muranji 512·75, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1480·—, Akcje fabryki broni 325·—, Akcje tureckie tytoniowe 292 50 Oblig. węg. indemn. 97·45, Renta majowa 101·75 Austr renta koron. 99·50, Węgierska renta koron. 97 60 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·05, 4 proc listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·60, 4 proc. listy Banku hipot. 96 25, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·30, 5 proc listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·25 5 proc. pożyczka m. Lwowa 94·—. Losy tureckie 107·50, Marki 117·35, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 5 maja. Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakł. kr. z. ob. z r. 1889 3 proc. —·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 287 50; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 82·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107 75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18 95; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 433·—; Clary 40 zł. m. k. 72·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 76·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74·—; Ofen 40 zł. 192·—; Palffy 40 zł. m. k. 188·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·75; Losy ard. arc. Rudolfa 10 zł. 80·—; Salma 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 425·—.

— **Wiedeń** 5 maja *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 17 60 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 58·— do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 5 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·—, Staatsbahny 142·25, Disconto Comandit 185·50, Berlińskie Tow. handl. 152 40, Laura 199·70, Bochumery 194·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 86·50, Kolej Meridionalna 126 50, Losy tureckie 112·25, Reuta włoska 101·90, „Harpener“ kopalnie węgla 169 40, Kolej Marienburg-Mławka ·—, Konsolidation 306·50, Lombardy 15·90, Kolej Henry 97·—, Niemiecki bank narodowy 109·75, Kanada Profered 121·30; Akcje żeglugi hamburskiej 107·10.

— **Berlin** 5 maja. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus 33·70.

— **Frankfurt** 5 maja. Austr. kredyty 210 25; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 185·30; Alpiny —·—.

— **Paryż** 5 maja. 3% renta 101·10; mąka 26·70.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Baranski

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.